

Pablopavo i Ludziki, Mikołaj

Zimno jak martwa cholera
zielono-biało, drzewa na przystankach
dorośli klną w zatłoczonych sklepach
dzieciaki przy kompach niektóre na sankach

idzie Mikołaj brodę ma brudną
i święty jest mocno umiarkowanie
to dobry okres. świąteczne porządki
pod każdym śmietnikiem dobre zbieranie

On nie jest stąd
jak połowa tego miasta
ale ma swoje miejsca
gdzie ciepło i bezpiecznie

On idzie pod prąd
tłumu który znikąd wyrasta
reklamy pod śniegiem
się szczerzą serdecznie

dopóki żyła tamta tam
której ślubował lata temu
rzadko wypadał z życia ran
gołdą zalewał czubki problemów

a kiedy zwieźli ją pod śpiew księdza
coraz mniej wątrobę, swoją oszczędzał
aż w końcu syn podliczył zyski
straty i do wykarmienia pyski

więc Mikołaj wsiadł w sanie PKP i
odjechał tam gdzie Niemena śpią sny
i kolorowo było, bo lato jak drut
i kolorowych, metali skup

jesienią się grzał w pustostanach z kolegami
omijał nieszczęścia, co chodzą parami
w mundurach i lęku, bo też są przyjezdni
i gubią się w mieście, dziewięciu zajezdni

on nie jest stąd (...)

a teraz mróz jak martwa cholera
powoli żniwo wśród kolegów zbiera
trzeba się pilnować, bo nie ma renifera
który ogrzeje gdy zimno jak cholera

dwa dni do gwiazdki i ileś milionów lat słonecznych
życot mikołaja jest brudny i stateczny
zamiast worka pcha przed sobą dziecięcy wózek
kłąb pary z ust zamiast elfów i wrózek

na pociechę ma flachę która nie zdradzi aż skończy się
płaszcz co dostał z kościoła i bułki spore dwie
już ma kolegów bo ma fanty na wieczór
nafta to prawda ze złych myśli leczy

przy rurze grzewczej jest pite i śmianie
ktoś kolędę zanuci nad ranem
ta jedna pęka gdzieś w połowie
ktoś komuś grozi słowem i nożem

Mikołaj chowa za plecy to co chciał schować
na święta trunek by jak człowiek poświętować

ale są tacy dla których to zdrada
a kto zdradza kolegów temu pijana biada

kurzy się ze łbów na niebie nów
on stoi bezradnie a tamtych dwóch
i za chwilę nie ma już w mieście Mikołaja
wyje do księżycy, wrózek brudna zgraja

on nie jest stąd (...)